

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/podziemie-antykomunisty/63153,Sledztwo-i-proces-I-Zarzadu-Glownego-WiN.html>



Ulotka Zrzeszenia "Wolność i Niezawisłość". Fot. AIPN

ARTYKUŁ

Śledztwo i proces I Zarządu Głównego WiN

OKRES HISTORYCZNY

(1945-1948) Pierwsze lata Polski Ludowej

Autor: JUSTYNA DUDEK 25.02.2020

Proces I Zarządu Głównego WiN ze stycznia 1947 r. należy do najważniejszych powojennych procesów pokazowych. Został propagandowo wykorzystany do kompromitacji podziemia niepodległościowego i złamania oporu społeczeństwa w przededniu wyborów do Sejmu Ustawodawczego.

W jego trakcie część wysokich oficerów byłej AK na czele z płk. Rzepeckim potępiła własną działalność. Ocena konspiracji zaprezentowana w procesie pozostawała w zgodzie z ich własnymi przekonaniem, ale tym samym stała się idealnym narzędziem dla komunistycznej propagandy. Śledztwo odróżniało się tym, że wobec większości sądzonych nie stosowano przymusu fizycznego, a głównie presję psychiczną, w czym bardzo przypominał proces „szesnastu”.

Podsądni

W dniach 4-29 stycznia 1947 r. przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie sędzono 10 osób: płk. Jana Rzepeckiego „Ożoga”, prezesa I ZG WiN; ppłk. Jana Szczurka-Cergowskiego „Sławbora”, prezesa Obszaru Zachodniego WiN, po aresztowaniu Rzepeckiego p.o. prezesa WiN; płk. Antoniego Sanojcę „Cisa”, zastępcę prezesa ZG WiN i jednocześnie prezesa Obszaru Południowego WiN; ppłk. Tadeusza Jachimka „Ninę”, sekretarza generalnego i szefa wywiadu I ZG WiN; kpt. Emilię Malesę „Marcysię”, kierowniczkę łączności zagranicznej WiN; kpt. Henryka Żuka „Jasińskiego”, szefa Działu Informacyjnego; ppłk. Ludwika Muzyczkę „Benedykta” (nie pełnił żadnej funkcji w kierownictwie I ZG WiN, uczestniczył w konsultacjach i rozmowach, które doprowadziły do powstania Zrzeszenia, przygotowywał program ideowy i polityczny WiN); ppłk. Józefa Rybickiego „Macieja”, prezesa Obszaru Centralnego WiN; kpt. Kazimierza Leskiego, szefa sztabu Obszaru Zachodniego WiN oraz kpt. Mariana Gołębińskiego „Stera”, szefa sztabu i zastępcę komendanta Okręgu Lublin WiN. Wyroki ogłoszono 3 lutego 1947 r., gdy znano wyniki wyborów do Sejmu Ustawodawczego, które sfałszowano.



Ppłk Jan Szczurek-Cergowski
„Sławbor”, prezes Obszaru

**Zachodniego WiN, po
aresztowaniu Rzepeckiego p.o.
prezesa WiN; w I Konspiracji:
SZP-ZWZ-NOW-AK (w tym w KG),
w Powstaniu Warszawskim m.in.
dowódca pułku AK. Fot. AIPN**



**Kpt. Emilia Malessa „Marcysia”,
kierowniczka łączności
zagranicznej WiN; w I Konspiracji
pełniła tę samą funkcję w
Oddziale V KG AK. Fot. AIPN**



Ppłk Ludwik Muzyczka
„Benedykt”; w I Konspiracji Szef
Biura Wojskowego KG AK
(Administracji Zastępczej). Fot.
AIPN

Aresztowania

Aresztowania nastąpiły między listopadem 1945 r., a marcem 1946, jeśli brać pod uwagę podwójne zatrzymanie ppłk. Tadeusza Jachimka. W przeciągu trzech miesięcy od powstania Zrzeszenia "Wolność i Niezawisłość", jego założyciele i twórcy znaleźli się w więzieniu. Jak w grze domino, jedno zatrzymanie pociągały za sobą kolejne. Zapoczątkowało je zatrzymanie 31 października 1945 r. kpt. Emilii Malessy, która 2 listopada 1945 r. zdecydowała się na ujawnienie kontaktów, po rozmowie z płk. Józefem Różańskim i jego „słowie honoru”, że nikt z ujawnionych przez nią osób nie zostanie aresztowany. Propozycja i zapewnienia Różańskiego padły na podatny grunt. W przededniu aresztowania kpt. Emilia Malessa zdecydowała się na wycofanie z konspiracji ze względu na zmęczenie wieloletnią służbą, a także dylematy natury moralnej, co do słuszności dalszej działalności w podziemiu. Współcześnie historycy oceniają, że trudno jednoznacznie obwiniać ją o wydanie płk. Rzepeckiego. Po wyjściu z więzienia w 1947 r. dążyła do uwolnienia ujawnionych przez nią osób. Wobec niespełnienia obietnic Różańskiego i odrzucenia ją przez część środowiska byłych żołnierzy AK, popełniła samobójstwo.

Decyzje Rzepeckiego

Gdy aresztowano Rzepeckiego, w krótkim czasie zdecydował on o zakończeniu konspiracji. Jego najbliżsi współpracownicy nie uwierzyli, że zrobił to dobrowolnie, dlatego nie zdecydowali się ujawnić. Interpretowano jego decyzję jako efekt załamania się w śledztwie. Nie przekonały ich listy, w których pisał, że „jedynym honorowym wyjściem z sytuacji jest bezzwłoczne zlikwidowanie konspiracji i ujawnianie sieci”. Z polecenia Rzepeckiego, Kazimierz Leski po aresztowaniu ujawnił swój sztab oraz zaplecze materiałowe organizacji. Podczas procesu mówił: „[...] uważałem, że tak mam prawo postąpić i pomimo, że postępowałem wobec kolegów do pewnego stopnia nielojalnie, uważałem, że jest wyższa sprawa ponadto”. Także Tadeusz Jachimek na polecenie Rzepeckiego rozpoczął likwidację podległych sobie komórek. Wobec wszystkich aresztowanych stosowano podobny model działania, którego kluczowym elementem było nakłanianie do ujawniania. Jako jedyny zeznań odmawiał płk Jan Szczurek-Cergowski (mówił o swojej działalności, ale nie ujawnił kontaktów podległych mu ludzi). Nie podzielał sposobu likwidacji WiN-u, jaki przez „ujawnienie” rozpoczął Rzepecki, dlatego konsekwentnie podczas rozprawy działania prezesa WiN określał „wsypą”. Pozostali właściwie zawsze kogoś ujawnili, czy to na skutek perswazji, przymusu fizycznego, czy podejmując nieudane próby gry z

funkcjonariuszami.



Płk Jan Rzepecki, Prezes I Zarządu Zrzeszenia "Wolność i Niezawisłość"; w I Konspiracji piastował wysokie stanowiska dowódcze w: SZP-ZWZ-AK, w tym jako szef BIP KG AK. Fot. AIPN

Metody śledztwa

Tylko dwie osoby sądzone w czasie śledztwa traktowano z brutalnością: kpt. Mariana Gołębiewskiego i kpt. Henryka Żuka. Tego pierwszego bito, kopano oraz wielokrotnie zimą zamykano w karczerze, bez ubrań, tak że miał przemrożone ręce i nogi. Ten drugi wspominał, że przesłuchujący go śledczy Józef Dusza „najpierw bił, a potem pytał. Tym różnił się od normalnych śledczych, którzy najpierw pytali, a potem bili”. Prawdopodobnie kpt. Gołębiewskiego nie brano pod uwagę jako ewentualnego uczestnika procesu, ale początkowo dążono do rozpracowania lubelskich struktur WiN. Z kolei kpt. Henryk Żuk przez kilka miesięcy przebywał w więzieniu MBP pod fałszywym nazwiskiem. Należy przypuszczać, że właśnie w tym okresie torturowano go. W pozostałych przypadkach próbowano wyczerpać fizycznie aresztowanych przesłuchując ich o różnej porze dnia i nocy. Głodni, zmęczeni, niewyspani, byli w stanie podpisać wszystko, byle tylko pozwolono im odpocząć, wspominał Kazimierz Leski. Ale przede wszystkim uciekano się do perswazji. Odwoływanie się do ich sumienia i poczucia odpowiedzialności za podkomendnych i losy kraju. Rodziło to szereg wątpliwości, o czym wymownie pisał kpt. Kazimierz Leski: „Przekonywali mnie, że to nieporozumienie, że siedzimy tu po przeciwnych stronach biurka, że oni przecież noszą takie same mundury, że są takimi samymi oficerami jak my. Że musimy razem odbudowywać kraj”. Leski zastanawiał się: Może rzeczywiście oni mają rację? Może różnią nas jedynie metody, którymi chcemy przystępować do odbudowy kraju? Może źle ich osądziliśmy? – kończył. Kilka osób w trakcie procesu podkreślało, że traktowano ich kulturalnie. Wykorzystała to propaganda,

wskazując, że to nie terror, a obiektywne fakty wpłynęły na zmianę stanowiska Rzepeckiego i towarzyszy. Aresztowanymi manipulowano, podawano im błędne lub spreparowane informacje, prowadząc tym samym do ich złamania lub przyznania się do winy.

Śledztwo odróżniało się tym, że wobec większości sądzonych nie stosowano przymusu fizycznego, a głównie presję psychiczną, w czym bardzo przypominał proces „szesnastu”.

W przesłuchania zaangażowano 17 oficerów śledczych MBP, przy czym rola dziesięciu z nich była marginalna (ograniczyła się do 1 lub 2 protokołów). Oprócz tego rozmawiali z nimi najwyżsi funkcjonariusze MBP jak mjr Józef Różański, kierujący pracą pionu śledczego oraz jego zastępca kpt. Adam Humer (nadzorujący śledztwo) czy mjr Józef Czaplicki – wicedyrektor Departamentu I.



Józef Różański (wł. Józef Goldberg), jeden z szefów pionu śledczego MBP, kolaborant sowiecki i zbrodniarz stalinowski.
Fot. AIPN



**Adam Humer, wysoki
funkcjonariusz śledczy MBP,
kolaborant sowiecki i zbrodniarz
stalinowski. Fot. AIPN**

Wyreżyserowany spektakl

Początkowo informacje o aresztowanych utrzymywano w tajemnicy przed opinią publiczną. Ujawniono je w kwietniu 1946 r., jednak bez podania nazwisk. Wtedy też zapewne dojrzał pomysł zorganizowania procesu pokazowego, o co miało zabiegać otoczenie Bolesława Bieruta jak i on sam. Latem 1946 r. śledztwo zmierzało ku końcowi. Wyjaśniano niezgodności w zeznaniach, niektóre wzajemnie się wykluczały. Oficjalnie zamknięto je 14 grudnia 1946 r.

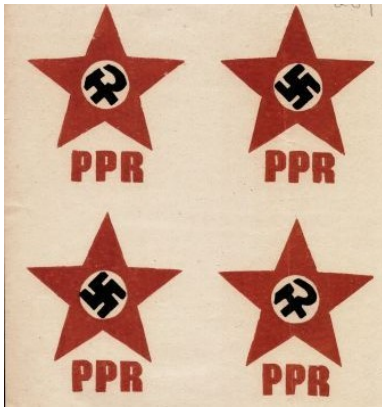
Rozmawiali z nimi najwyżsi funkcjonariusze MBP jak mjr Józef Różański, kierujący pracą pionu śledczego oraz jego zastępca kpt. Adam Humer (nadzorujący śledztwo) czy mjr Józef Czaplicki – wicedyrektor Departamentu I.

Jak na proces pokazowy przystało, stanowił wyreżyserowany spektakl z oskarżonymi jako głównymi aktorami dramatu. Obecny na rozprawie płk Józef Różański czuwał nad jego prawidłowym przebiegiem i to on akceptował, co dziennikarze mogli publikować. Ale mimo przygotowania procesu niektórzy obrońcy wypowiadali tezy, które stały w opozycji do oficjalnej wersji propagandy. Głównym aktorem dramatu był płk Jan Rzepecki. Jako jedyny wyjaśnienia składał przez kilka dni. Potępił własną działalność, polskie władze na emigracji i kierowaną przez siebie organizację, która „uległa daleko idącej degeneracji”. Zdawał sobie sprawę, że w wyniku jego decyzji „ucierpi [...] pewna ilość ludzi, [...] pewną ilość ludzi spotka krzywda, ale znaczna większa ilość ludzi ocaleje przed dalszymi konsekwencjami”. Tylko niektórzy z sądzonych poparli argumentację i ocenę powojennej konspiracji zaprezentowaną przez Rzepeckiego, choć niejednokrotnie z nim polemizowali, nie używali tak wartościującego języka. Płk Jan Szczurek-Cergowski, choć tak jak Rzepecki należał do przeciwników działalności zbrojnej, nie potępił tej formy oporu w takim stylu. Wypowiadał się powściągliwie. Jedynie w jego ostatnich słowach zrobił ukłon w stronę komunistów twierdząc, że komuniści zaprowadzą Polskę „w przyszłość wielką i świetlaną”.

W czasie rozprawy w zawołany sposób posługiwano się groźbami i budowano napięcie. Kpt. Henryk Żuk (oskarżony m. in. o szpiegostwo), w trakcie składania wyjaśnień, usłyszał od prokuratora że do „szpiegów się strzela”, po czym ten zakończył wypowiedź, a przewodniczący zarządził dwudziestominutową przerwę. Gdy oskarżeni mówili o faktach niewygodnych też je zarządzano. Natychmiast ucinano temat, gdy sądzeni próbowali dyskutować z tezami głoszonymi na sali rozpraw. Unikano powoływania na świadków osoby wnioskowane przez obrońców.

Wyroki

Wyroki, z wyjątkiem kpt. Mariana Gołębińskiego, którego skazano na karę śmierci, wynosiły od 2 do 12 lat więzienia. Równocześnie z ich ogłoszeniem opublikowano apel byłych oficerów Armii Ludowej wzywający do ich złagodzenia. Bolesław Bierut po wyborze na prezydenta skorzystał z prawa łaski w stosunku do skazanych. W jej wyniku niektórzy opuścili mury więzienia (płk Jan Rzepecki, płk Antoni Sanojca, płk Jan Szczurek-Cergowski, ppłk Tadeusz Jachimek i kpt. Emilia Malessa), pozostałym zmniejszono kary, a karę śmierci zamieniono na bezterminowe więzienie. Niektórzy z sądzonych kilka lat później ponownie trafili do komunistycznego więzienia albo w trakcie odbywania kary toczyły się przeciwko nim inne postępowania. Tym razem jednak metody śledcze oficerów MBP nie przypominały łagodnej perswazji. W tamtych warunkach politycznych, pozwolono sobie na swego rodzaju „eksperyment”.



Ulotka Zrzeszenia "Wolność i
Niezawisłość". Fot. AIPN

Śródtytuły pochodzą od redakcji PH

COFNIJ SIĘ